

Dlaczego nielegalne osiedla nie znikną z Zachodniego Brzegu?

27 stycznia 2020

Przez lata izraelskie osiedla na terytoriach okupowanych postrzegane były jako rozwiązanie tymczasowe i odwracalne. To już nieaktualne. Po dekadzie rządów Netanjahu i trzech latach Trumpa, kwestia Zachodniego Brzegu, czyli jego okupowanie stało się niekwestionowaną częścią izraelskiego mainstreamu.

10 lutego 2009 r. miały miejsce 18. wybory do Knesetu, trzy i pół roku po tym, jak premier Ariel Sharon usunął 9 tys. osadników ze Strefy Gazy. Partia Likud Benjamina Netanjahu nie zdobyła największej liczby głosów, ale to jej lider jako jedyny był w stanie stworzyć koalicję. Zaledwie kilka miesięcy przed wyborami Netanjahu rozpoczął swą kampanię w rejonie zwanym strefą E-1, między osiedlem Ma'ale Adumim a Wschodnią Jerozolimą. Rozmawiając z grupą dziennikarzy w dzień rozpoczęcia kampanii, powiedział: „Chcemy ustalić ciągłość między wielką Jerozolimą od zachodu po wschód, Palestyńczycy dążą do utworzenia ciągłego pasa osiedlenia z południa na północ. Tylko jedna ze stron wygra”. Kilka miesięcy po wyborach w 2009 r. Netanjahu wygłosił mowę, w której powiedział, że „kwestia terytorialna zostanie omówiona w ramach ostatecznego porozumienia pokojowego. W międzyczasie nie mamy zamiaru budować nowych osiedli ani wywłaszczać dodatkowych gruntów pod istniejące już osiedla. Ale istnieje potrzeba umożliwienia mieszkańcom normalnego życia, aby matki i ojcowie mogli wychowywać swoje dzieci tak, jak rodziny gdzie indziej”.

Dekadę później retorykę Netanjahu można doskonale streścić jednym oświadczeniem, też przedwyborczym. Na tydzień przed drugimi wyborami w 2019 r. premier Izraela oznajmił: „Dziś,

wraz z utworzeniem następnego rządu, ogłaszam zamiar ustanowienia izraelskiej suwerenności rozciągającej się na terenach położonych w Dolinie Jordanu i północy Morza Martwego.”

Dziesięć lat to wystarczająco dużo czasu, by „z pewnym strachem spojrzeć wstecz”, jak to kiedyś ujął izraelski dziennikarz Amos Elon, i podsumować to, co się wydarzyło.

Przede wszystkim rozróżnienie między Ziemią Izraela a państwem Izrael nigdy nie było bardziej enigmatyczne dla większości społeczeństwa. Zilustruję tę kwestię krótkim przykładem: w pierwszym dniu roku szkolnego klasa mojej córki (chodzi do stosunkowo liberalnego i świeckiego liceum w Jerozolimie) została zaproszona do wzięcia udziału w dniu pracy na plantacji daktyli w jednym z osiedli na Zachodnim Brzegu w regionie Jerycha. Dyrektor, który, o ile wiem, ma poglądy lewicujące, nie widział w tym żadnego problemu. To samo dotyczyło pozostałych nauczycieli i rodziców, poza jednym. Ludzie wychowani w izraelskim systemie edukacji nie mają podstawowych narzędzi do zrozumienia kontekstu politycznego, w którym żyją.

Czy to oznacza, że „narracja osadników wygrała? Czy „prawo do osiedlania się”, którego doktryna polityczna opiera się na idei Wielkiego Izraela i pełnej prawnej i politycznej segregacji między Izraelczykami a Palestyńczykami na Zachodnim Brzegu, może wygrać? Czy rzeczywistość na Zachodnim Brzegu, będąca połączeniem okupacji wojskowej i cywilnego apartheidu, może przetrwać na dłuższą metę?

Dziesięć lat temu moja odpowiedź na te pytania brzmiała „nie”. Byłem przekonany, że utrzymanie takiego status quo na dłuższą metę jest niemożliwe. Dzisiaj, po dekadzie Netanjahu i trzech latach Trumpa, żyjemy w rzeczywistości, w której termin „niemożliwe” brzmi równie anachronicznie jak „proces pokojowy”. Jeśli jest coś, co zrobiły ostatnie 10 lat, dokładnie każdemu z nas, to zakorzeniły one obecną

rzeczywistość w naszej świadomości i przesunęły granice tego, co jest możliwe.

Realia Zachodniego Brzegu

Kufr ad-Dik znajduje się sześć mil na zachód od miasta Salfit na zachodnich stokach Zachodniego Brzegu. W 2007 r., kiedy ostatni raz przeprowadzono spis ludności na Zachodnim Brzegu, liczba mieszkańców tej wsi wynosiła około 4500 osób. Nie mniej niż 1000 jednostek osadniczych z łącznej liczby 20 000, które zostały zbudowane w ciągu ostatniej dekady na okupowanych terytoriach, znajduje się w osiedlach Alei Zahav i Paduel, które zostały zbudowane w pierwszej połowie lat 80. XX wieku na gruntach należących do Kafr ad-Dik. Ogromny proces rozbudowywania tych osiedli rozpoczął się natychmiast po zakończeniu fikcyjnego 10-miesięcznego „zamrożenia” ich budowy, ogłoszonego pod koniec listopada 2009 r. W tym czasie opublikowałem artykuł w Haaretz, który zakończyłem następującymi słowami:

„Benjamin Netanjahu prawdopodobnie nie zdobędzie Pokojowej Nagrody Nobla, ale z pewnością wygra Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki, a przynajmniej chemii, w imieniu rządu Izraela, który odkrył, że – wbrew temu, co dotychczas sądzili naukowcy – woda nie jest jedyną substancją, która rozszerza się, a nie kurczy, gdy zamarza”.

Zdjęcia lotnicze Paduel i Alei Zahav z ostatniej dekady pokazują dokładnie, jak znaczna część otwartej przestrzeni, która była dostępna dla mieszkańców Kafr ad-Dik od pokoleń, była stopniowo rozkradana w celu rozbudowy przedmieść miasteczek osadników. Podobny proces miał miejsce w kilkadziesiąt miejscowościach położonych wzdłuż zachodniego pasa Zachodniego Brzegu. Należą do nich Eszkolot i Szima'a na południu, Nili, Na'ale, Barkan i Salit w centralnym regionie Zachodniego Brzegu oraz Szaked i Reihan na północy. Zdecydowana większość ich mieszkańców jest świecka i na

przestrzeni lat osady te uległy przyspieszonemu procesowi rozwoju i suburbanizacji.

Ostatnia dekada była szczególnie szczęśliwa dla osadników ultraortodoksyjnych, którzy są lokomotywą przyspieszonego wzrostu demograficznego całej populacji osadników. Ponad jedna trzecia osadników to dziś ultraortodoksi, a roczne tempo wzrostu w założonych przez nich Modi'in Illit, Beitar Illit, Agan HaAyalot, Tel Zion i Immanuel wynosi od czterech do ośmiu procent – znacznie więcej niż w ogólnej populacji osadników (3,5 procent) i populacji Izraela (1,9 procent). A była to przecież dekada dramatycznego wzrostu cen nieruchomości.

Rozbudowa miała również miejsce w osadach narodowo-religijnych, położonych w samym sercu Zachodniego Brzegu, w nich właśnie mieści się ideologiczny rdzeń ruchu. W ciągu ostatnich 10 lat w Susya, Otniel, Karmei Tzur, Efrat, Geva Binyamin, Ofra, Beit El, Eli, Tapuach i Itamar zbudowano kilkadziesiąt nowych domów. Miało to miejsce równocześnie z ogromnym rozwojem osiedli nieautoryzowanych wokół tych osad, tzw. przyczółków (outposts). Dziesiątki z nich znajduje się obecnie na różnych etapach legalizacji.

W sprawie przyczółków i ich skokowego rozwoju nie można nie docenić Ehuda Baraka z Partii Pracy. Był premier w ciągu ostatnich dwóch lat mógł stać po stronie opozycji, jednak w latach 2009–2013 pełnił funkcję ministra obrony za rządu Netanjahu. To Barak zatwierdził rozkaz wojskowy, który stworzył platformę prawną i planistyczną, za pośrednictwem której utworzono 25 nowych przyczółków – w większości ferm owiec lub bydła. Był to najbardziej znaczący ruch ze strony Izraela, jaki miał miejsce w ciągu ostatnich kilku lat w związku z przejściem otwartych przestrzeni na Zachodnim Brzegu.

Jego konsekwencje szczególnie można odczuć w regionie Gav Hahar, położonym wzdłuż trasy 60, od Susya na południu Zachodniego Brzegu aż do osad otaczających Nablus, gdzie

wspólnoty pasterzy palestyńskich, zależne od dostępu do tych otwartych obszarów, żyły od pokoleń. Mieszkańcy przyczółków, które zostały zbudowane z najwyższą precyzją w celu sformalizowania w przyszłości izraelskiej władzy nad tym terytorium, są zaangażowani w najbardziej brutalną formę wywłaszczenia i wydalenia Palestyńczyków. Można ostrożnie założyć, że udało się im już całkowicie uniemożliwić dostęp do nich palestyńskim pasterzom, a przynajmniej bardzo poważnie go utrudnić.

Osadnicy przyczółków, będących jednocześnie fermami pasterskimi nie są jedynymi, którzy zajęli ziemię Zachodniego Brzegu. Dołączyli do nich entuzjaści motocykli, odwiedzający naturalne źródła i inni, którzy w ciągu ostatniej dekady pomogli przekształcić duże części Zachodniego Brzegu w park rozrywki dla izraelskiej klasy średniej. Ta ma wystarczająco dużo pieniędzy i czasu, aby się bawić. Spoglądając szerzej, okazuje się jednak, że Izraelczycy uwielbiają kąpać się w źródłach na Zachodnim Brzegu i przejeżdżać swoim terenem jeepami i motocyklami o wiele bardziej niż tam mieszkać. Liczba osadników w ciągu ostatniej dekady wzrosła z 270 000 do 440 000 (80-procentowy wzrost), ale nadal stanowią oni tylko 4,5 procent ludności Izraela i 14 procent całej populacji Zachodniego Brzegu.

Biznes osadniczy odniósł jeszcze większy sukces w przejmowaniu rolnictwa – w procesie, który wymaga dużego budżetu, sporej dawki przemocy i pokaźnej liczb chytrych prawników do reprezentowania przestępczych osadników przed sądami. W ciągu ostatnich 10 lat osadnicy urolnili ponad 4000 akrów ziemi. Jednak aż jedna trzecia tej ziemi jest uznawaną przez Administrację Cywilną – organ armii izraelskiej odpowiedzialny za codzienne życie ludności palestyńskiej na okupowanych terytoriach – za własność Palestyńczyków.

Większość tej ziemi znajduje się w pobliżu zbiorowiska osad Gav Hahar i jest wykorzystywana do uprawy oliwek oraz winogron służących do produkcji wina. Kolejne 60 procent ziemi, która

została przejęta (2300 akrów) w ostatniej dekadzie zamieniło się w plantacje daktyli położonych w okupowanej dolinie Jordanu. Gwałtowny wzrost powierzchni plantacji daktylowych był możliwy dzięki ukończeniu oczyszczalni ścieków w Nabi Musa w 2014 r., która przeczyszcza dziesiątki milionów litrów ścieków dziennie w celu nawadniania plantacji daktylowych wokół doliny Jordanu, osiedli położonych nad północnym brzegiem Morza Martwego oraz Strefy Wojskowej 151, leżącej między rzeką Jordan a ogrodzeniem granicznym.

Intensywna działalność biznesu osadniczego w przeciągu ostatnich 10 lat jest odwrotnie skorelowana z wysiłkami, które Izrael zainwestował w ukończenie bariery separacyjnej (od 2010 r. prace nad nią obejmowały dokonywanie drobnych zmian, w tym zmianę jej trasy w miejscach takich jak Bil'in i Jayous). Fakt ten odzwierciedla odejście od dominującego niegdyś paradygmatu jednostronnej ewakuacji izraelskich osad poza barierę separacji, zaplanowanej jako środek do utworzenia bariery demograficznej między Izraelczykami a Palestyńczykami. Zamiast tego widzieliśmy w ostatnich latach powrót do bezpośredniej kontroli Zachodniego Brzegu przez izraelską armię i osadników.

Nowa rzeczywistość

Ale w ostatniej dekadzie zmieniła się również sama ludność palestyńska. Na Zachodnim Brzegu wyrosło nowe pokolenie Palestyńczyków, którzy nigdy nie przekroczyli Zielonej Linii. Większość z nich nie mówi po hebrajsku ani nie zna Izraelczyków. Nienawidzą Autonomii Palestyńskiej, którą uważają za skorumpowaną, a ponadto umaczaną w kolaborację. Nie znają rzeczywistości Strefy Gazy, nie doświadczyli ani nie pamiętają blizn Drugiej Intifady. Trudno mi wyobrazić sobie scenariusz, w którym wszystkie te cechy nowego pokolenia Palestyńczyków nie przełożą się na działania, które nie przypadną do gustu izraelskiej opinii publicznej.

Sam doświadczyłem tej zmiany w trakcie spotkań z młodymi

Palestyńczykami, ilekroć pytają, czy mogę pomóc im w uzyskaniu pozwoleń na pracę w Izraelu. Kiedyś rozumiałem to jako pilną potrzebę każdego z nich, siłą rzeczy istotniejszą niż interes całej palestyńskiej społeczności. Dziś zastanawiam się, czy nie był to raczej wyraz przemian sumudu, postawy wytrwałości wobec izraelskiej okupacji. Tak czy inaczej, niewątpliwie jest w tym wyraz współzależności między okupantem a okupowanym.

Trudno sobie wyobrazić konstelację polityczną, która doprowadzi do zakończenia okupacji i osadnictwa. Z jednej strony obecna rzeczywistość polityczna stwarza miejsca styku wspólnych interesów Palestyńczyków i osadników, z drugiej zaś pogłębia ślepy zaułek, w którym znajduje się sam konflikt. Ten ślepy zaułek to fundament dla retoryki, w której popiera się przesiedlenia, czy wręcz zbrodnie; widzimy ją w Internecie, ale też w izraelskich mediach tradycyjnych. Wioski Chan al-Ahmar i Susi nie zostały przesiedlone z obawy przed poważną reakcją wielu krajów zachodnich, ale próby wysiedlania na mniejszą skalę trwają. Według ONZ w ostatniej dekadzie Izrael zburzył 6000 budynków na Zachodnim Brzegu, co doprowadziło do wysiedlenia 9 000 Palestyńczyków.

Ludzie często pytają mnie o to, co będzie dalej; życie w ciągłej niepewności i zawieszeniu jest walką o przetrwanie. To, że nikt nie zna dalszego ciągu, jest odpowiedzią trywialną. A fakty są proste: blisko pięć milionów Palestyńczyków mieszka obecnie we Wschodniej Jerozolimie, na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy podlegając różnym formom okupacji izraelskiej. Dekadę temu żyło tu około miliona Palestyńczyków więcej. Zdecydowana większość z nich, i jeszcze następnii, będzie tu również pod koniec kolejnego dziesięciolecia.

Autorstwo: Dror Etkes

Tłumaczenie: Wojciech Łobodziński

Źródło oryginalne: 972mag.com

Źródło polskie: Strajk.eu